

Nowy teatr w stolicy

665 „ZABAWA W KOTY”

z udziałem Ireny Eichlerówny

Dość długo, bo prawie przez kilka lat, ciągnęła się sprawa budowy w obszernych podziemiach d/h „Junior” przy wschodniej ścianie ul. Marszałkowskiej nowej sceny dramatycznej Teatru Małego, będącej emanacją Teatru Narodowego w Warszawie, na skutek oporów i przeszkód wysuwanych przez handlowców. Handlowców, pragnących tam zlokalizować podręczne magazyny...

Na szczęście dla miłośników Melpomeny zwyciężyli ci ostatni i niedawno kameralny Teatr Mały otworzył swe podwoje, występując z premierą „Antygony” Sofoklesa, która z miejsca podbiła teatralną publiczność stolicy. Druga, kolejna premiera Teatru Małego — „Zabawa w koty” Istvána Orkeny, nie tylko ze względu na świetną teatralnie pozycję repertuaru węgierskiego pisarza, lecz i na udział w tej oryginalnej dramato-ko-

medii znakomitej Ireny Eichlerówny w otoczeniu gwiazd polskiej sceny starszego i młodszego pokolenia aktorskiego z Karoliną Lubieńską, Małgorzatą Lorentowicz i Andrzejem Boguckim na czele zgranego zespołu, stała się swego rodzaju sensacją artystyczną.

Jak mówi sam autor sztuki „Ta miłośna historia trojga ludzi tym tylko różni się od innych, że jej bohaterowie mają nie naście, czy dwadzieścia kilka lat, lecz wszyscy są po sześćdziesiątce” — „Zabawa w koty” dzięki więc doskonałej konstrukcji scenicznej, dowcipnemu pozbawionemu dłużyzn dialogowi, pogłębianej, celnej charakterystyce „dramatis personae” oraz zaskakującej poincie, stała się wyborną kanwą, na której z nieporównaną maestrią Irena Eichlerówna znalazła i ciągle odnajduje na nowo wyjątkowo sprzyjające warunki do zabły-

śnięcia wielobarwną gamą swego talentu przed zachwyconą widownią, w roli starszejszej się, obdarzonej bujnym temperamentem kobiecy, która nie potrafi zrezygnować z pełni życia uczuciowego nawet za cenę bankructwa swych pragnień i... godności.

Wśród piejady aktorek młodszego pokolenia na uwagę zasługuje kreacja Janiny Nowickiej w roli komiczno-tragicznej Myszkii, dzięki przemyślanej w najdrobniejszych szczegółach grze, bezpośredniości oraz spontaniczności aktorskiej.

Do sukcesu sztuki węgierskiego dramaturga przyczyniła się w sposób widoczny oryginalna scenografia Lilliany Jankowskiej, podkreślająca niebanalnie szczególny klimat tego nietypowego wnętrza teatralnego, a nawet jego kuluarów i całego zaplecza.

Trzeba bowiem pamiętać, iż dawne piwnice „Juniora” nie grzeszyły ani odpowiednią akustyką, ani zbytnią rozległością. Projektant wnętrza musiał więc pokonać nie lada trudności, aby dzięki specjalnie skonstruowanemu stropowi polepszyć akustykę salki teatralnej, która mimo ciasnoty tego wnętrza jest jednak pełną powietrza i zmyślnie wygospodarowanej przestrzeni, emanującej nastropem prawdziwej intymności.

JULIA ZIEGENHIRTE